Nr. 202. Środa, 5 Września 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10 — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej"**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta pocztowego Ignacego Bloka z Jarosławia, asystentem pocztowym a wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł go z Jarosławia do Łańcuta.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 4 września 1917.

Sytuacya wojenna.

Wojna obecna pełna jest dziwów niepojętych. Czego najmniej się przeczuwa, to się spełnia. Czyżby grał tu rolę jaki *Deus ex machina*? Czy nie racyonalniej przypuszczać, że nie przypadek, lecz właśnie rozwaga, obmyślenie jak najgruntowniejsze wszystkich danych po jednej stronie, stwarza fakty, których druga nie przewidziała?

Owa stronę pomysłową stanowią mocarstwa centralne. Bystrość zaś w oryentacyi i szybkość decyzyi idą ręka w rękę ze zdolnością do czynu, który u nich jawi się zawsze w najodpowiedniejszem miejscu i najodpowiedniejszej chwili. Entente umie naradzać się, knuć intrygi, grozić, ale nie umie uderzyć tam, gdzie trzeba i kiedy trzeba, tam gdzie i kiedy mógłby uśmiechnąć się jej sukces. Co prawda, wybór byłby trudny, ponieważ mocarstwa centralne tem także górują nad przeciwnikiem, że starają się być przygotowanymi na wszelkie możliwości i wszędzie. Na całym ich tak rozległym froncie niema ani jednego punktu tak słabego, by mógł być uważany jako zagrożony i w ciągu tak długo już trwającej wojny nie było ani jednej chwili, kiedy centralne mocarstwa mogłyby sobie powiedzieć, że znajdują się istotnie w niebezpieczeństwie.

Zamiast tego dają one nieprzyjacielowi w mniejszych lub większych odstępach czasu coraz nowemi przedsięwzięciami odczuwać, że inicyatywę dzierżą w swej ręce i że może czwórporozumienie naradzać się, ile zechce, faktu jednak zmienić nie zdoła.

Dzień wczorajszy potwierdził to znowu. Padła Ryga. Przygotowywano się podobno z rossyjskiej strony od dłuższego czasu do ofenzywy prawego skrzydła frontu. W północnych odcinkach miało się to naprawić, co rozprzężenie zepsuło na południu. Pięknie też się naprawiło!

D. 1 b. m. przeprawiwszy się przez Dźwinę, wojska niemieckie zajęły Rygę i pędzą panicznym strachem zdemoralizowanego nieprzyjaciela przed sobą. Nowa więc klęska spada na Rossyę, a tem samem na czwórporozumienie — klęska tem boleśniejsza, że podobnie, jak poprzednie, zgoła nieprzewidywana. O tem bowiem, by Ryga miała upaść, nikt nie myślał. Jeszcze w r. 1915 dotarli Niemcy pod bramy tego miasta nadbałtyckiego, ale wziąć go nie zdołali. Może tylko nie chcieli? Może to dla ich planów było zbyteczne? Cechuje zaś strategię Centralnych i to między innemi, że umie ona zawsze utrzymać się w pewnych granicach. Rzucanie ofiar dla efektu, tak chętnie praktykowane przez wodzów *entente'y*, jest jej zupełnie obce Dzięki temu umiarkowaniu dowództwo Centralnych zaoszczędza siły dla celów istotnie wielkich, nieodzownych i ma ich zawsze podostatkiem do rozporządzenia, gdy alianci skupieni w czwórporozumieniu podlegają ciągłym fluktuacyom pomiędzy nadmiarem a brakiem siły.

Jakie cele miały mocarstwa centralne, gdy postanowiły obecnie, po dwu latach przerwać zastój, który zapanował pod Rygą, trudno oczywiście odgadnąć. Jak daleko zapędzą się nowe ich zagony, to także tajemnica. Nie odsłoni się nam ona prędzej, aż spełnione będzie, do czego nowe przedsięwzięcie zmierza. W każdym razie godzi się zwrócić uwagę na wielką doniosłość przypisywaną temu punktowi ze strony rossyjskiej. Wszakże niewiele jeszcze dni temu, Kereńskij na kongresie moskiewskim z takim naciskiem wywodził, iż dopóki Rygi nie zabrał nieprzyjaciel, Petersburg może spać spokojnie. Wnosząc z tego powiedzenia, stolica Rossyi musiała tej nocy mieć sen niezbyt spokojny.

W chwili, kiedy *entente* zużyła najlepsze swe siły w ofenzywach na zachodzie i na froncie południowo-zachodnim, uderzenie przez przeciwnika wykonane na froncie północno-wschodnim jest tem niebezpieczniejsze, iż może doprowadzić do konsekwencyj bardzo niemiłych dla wroga, lecz bardzo korzystnych dla sprawy pokoju.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już. we wczorajszym numerze w części nakładu)

Wiedeń, 3 września. Urzędowo ogłaszają dnia 3 września:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Na północny zachód od Fokszan i na południe od Ocny Rossyanie i Rumuni ponownie atakowali, lecz bez skutku.

(Z włoskiego teatru wojny.)

Na Monte San Gabriele przedsięwzięcia naszych wojsk, wykonane przed świtem dnia, doprowadziły do ożywionych walk, które miały przebieg dla nas pomyślny. Po południu i wieczorem rozbiły się na północnym stoku góry silne włoskie ataki. Również na wschód od Gorycyi i koło Jamiano były daremnymi ataki nieprzyjacielskie.

Lotnicy włoscy obrzucili kilka miejscowości na zachodniem wybrzeżu Istryi bombami. Eskadra nieprzyjacielskich statków napowietrznych zbliżająca się ku Tryestowi, została odpędzona przez nasze hydroplany przed osiągnięciem celu.

(Z bałkańskiego teatru wojny.)

Nad Vojusą odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Włoska widownia wojny: Także i wczoraj nie było większych walk w obszarze Mrzli Vrh i Krn. Na poszczególne miejsca tego obszarn, jakoteż poza tym obszarem zwracał się ogień artyleryi.

Na płaskowzgórzu Bainsizza patrole nasze stoczyły kilka pomyślnych walk. Monte San Gabriele jeszcze ciagle znajduje się dniem i nocą pod ciężkim ogniem działowym. Odparto tam ataki i zadano nieprzyjacielowi jak najcięższe straty.

W obrębie Gorycyi nieprzyjaciel próbował kilkakrotnie wykonać atak, jednak z powodu ognia naszej artyleryi nie mógł się rozwinąć do ataku i poniósł za każdym razem krwawe straty.

Na płaskowyżu Krasu zwykły ogień działowy.

Na froncie karyntyjskim mgła i niepogoda przeszkadzały czynności bojowej.

Koło Schio artylerya nasza zestrzeliła samolot nieprzyjacielski typu Caproniego, który przewróciwszy się kilka razy, spadł.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 3 września. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 3 września:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego. Po starannem przygotowaniu przeprawiły się niemieckie dywizye rano dnia 1 września przez Dźwinę po obu stronach Uexkuel. Przejście piechoty przez rzekę poprzedziło silne działanie artyleryi i miotaczy min. Piechota po krótkiej walce usadowiła się na północnym brzegu rzeki. Silne ataki odrzuciły Rossyan tam, gdzie oni stawiali opór. Ruchy naszych wojsk są w toku i przebiegają planowo. Pod działaniem naszego posuwania się naprzód, porzucił nieprzyjaciel swe stanowiska na zachód od Dzwiny. Także i tam nasze dywizye postępują naprzód wśród walk ze strażami tylnemi nieprzyjaciela. Gęste kolumny wszelkiego rodzaju zdążają co prędzej na drogach prowadzących z Rygi w kierunku północnym. Płonące wsie i folwarki znaczą drogę ustępującego zachodniego skrzydła XII. armii rossyjskiej.

Front wojsk Arcyksięcia Józefa: W dolinach rzek na północnym stoku Karpat odżywa czynność bojowa, Na południe od doliny Trotus nie udały się nocne ataki rumuńskie na wzgórze Cosna koło Grozesti.

Grupa wojska Mackensena: W górach między doliną Susity a Putny wojska nasze odparły silne ataki rossyjsko-rumuńskie. Wraz z wziętymi tu 200 jeńcami podwyższyła się liczba jeńców, wziętych w tem miejscu bitwy, od dnia 28 sierpnia na 20 oficerów i 1650 żołnierzy, zdobycz na 6 dział wraz z procami i 60 karabinów maszynowych, a oprócz tego zdobyto liczne miotacze min i samoloty. Również koło Maracesti atakowali Rumuni daremnie.

Front macedoński. Dziś rano nie udały się ataki francuskie koło Bratindol na północny-zachód od Monastyru, przyczem nieprzyjaciel poniósł straty. Serbowie ponieśli na Dobropolju ponownie dotkliwą klęskę.

(Z zachodniego teatru wojny).

Przy burzy i deszczowej pogodzie walka artyleryi na poszczególnych cześciach frontu flandryjskiego była silna, w obrębie innych armii i nad Mozą na ogół szczupła. Na dro-

87)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XVII.

Wielki gest.

(Ciąg dalszy).

— Ha, ha! Kornelko — zaśmiał się Klitowicz — nie mów tego lekkomyślnie. Ja ci głowę daję, że ośmdziesięciu na stu, skoro tylko zastanowi się nad tą aferą własnym mózgiem, zrozumie mnie, aczkolwiek oczywiście zachowa to w cichości, ze strachu przed resztą, przed tymi dwudziestoma, którzy narzucają ogółowi jakąś etykę. Stosowanie prawideł tej etyki jakiejś nic ich samych nie kosztuje, nie mają sposobności sprzedać się, więc tem śmielej wywieszają tablicę przykazań społecznych.

— Czyż ty nie pojmujesz, że to społeczeństwo toczy walkę obronną o istnienie narodowe?

— Istnienie narodowe?... Kto i jak? Nie macie do walki tej ani broni ani odwagi. Ocalicie byt materyalny a stracicie narodowy. Jesteście skazani na zatracenie, jesteście straceńcy?

— Nie poznałeś tu Polaków?

— Ha, ha! Poznałem wielu deklamujących coś o Polsce pięknie, ale zresztą... Jest z pewnością garstka nieuleczalnych idealistów, ale tych ogół sam nie ma w wielkiem poszanowaniu.

— A jednak to, coś uczynił, ogół poczyta za skandal. Oburzyłeś przeciwko sobie wszystkich, pogrzebałeś się w pamięci ludzi haniebnie...

Na to Klitowicz podniósł się z krzesła z rozmachem i wyrzucił z wielkim gestem:

— Skandal?!... Doskonale. Niechaj wiedzą wszyscy, że nic, zgoła nic nie robię sobie z nikogo i niczego... Znudził mi się ten duszny zaścianek, przejadły obiadki wśród bezkrwistych figur, gwiżdżę na wasze pseudodostojeństwa i zaszczyty. Nie możecie mi dać już nic... A że ubawiłem się tu przez kilka wieczorów, olśniewając was świetnością, i zbiłem zacny trzos złota, więc żegnam was z życzeniem, by koniec wasz niechybny nastąpił bez bolu. Wsiadając do pociągu, przeszlę wam całusa...

— Czy pod adresem hrabiny Izy?... — podjęła żywo Kornelia z sarkazmem, przeszywając oczyma twarz brata, po której migotały złe jak kły dzika błyski.

Trafiła w sedno, ugodziła go w bolączkę. Zbladł, obwisła dolna warga zadrgała i ze źrenic wyjrzała wiedźma furyi tak, iż Kornelia cofnęła się jakby przed drapieżnikiem.

Nie odpowiedział ani słowa i w tem milczeniu wymownem ujawniła się geneza jego szalonego kroku, jakim brutalnie zdeptał, porwał na strzępy, zniszczył to, co złożył Poznań u nóg mocarnemu osobnikowi. Ból i wściekłość, fermentująca w nim z powodu odprawy ze strony kobiety, do której płonął potężną samczą ciekawością, wyładował na całe społeczeństwo i za odebrany przygodnie policzek, wymierzył mu policzek, diabolicznej doznając przytem przyjemności.

Klitowicz przeszedł przez pokój długimi krokami, a ona, zmitrężona, opuściła się w fotel.

— Tak skończyła się twoja świetność.. — wyszeptała, bolejąc, iż zgasł tak sromotnie świecznik, bengalskie rozsiewający blaski, przy którym sama ogrzewała się i lśniła przez rok ubiegły. W cichem przygnębieniu jęknęła:

— Obłęd! Niepojęty obłęd!

On, wzruszył ramionami wzgardliwie i po chwili milczenia ozwał się spokojnie:

— Wkrótce wyjadę do Buenos Ayres. Jeśli mnie tam odwiedzisz, przekonasz się, że nie był to obłęd, lecz zwykły interes... Kasia pozostanie tu jeszcze przez kilka tygodni, zaczem wybierze się na pewien czas do matki. Jak mówiłem, meble z Doliny możesz sobie zabrać. A czek nadeślę ci przed wyjazdem.

— To nie da się już cofnąć? Klamka zapadła?...

— Zapadła i... po ogólnym obrachunku okazuje się, że z pseudomilionera zostałem rzeczywistym milionerem. Teraz z doliny wstępuję na wyżyny...

— Albo odwrotnie...

— Obojętnie mi, co tam krakasz — zawołał milioner z gestem — nie należę do was, lecz do całego świata.

Odsapnął, bąknął: do widzenia! i wyszedł z pokoju. Znikł i siostra nie zobaczyła go już w życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dze z Cambrai do Arras nie udał się silny atak angielski. Koło folwarku Hurtebise zysk Francuzów na obszarze po walce w rowach znacznie ograniczono.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Biuro Wolffa donosi:

We Flandryi częściowe ataki angielskie, ponawiane w dniach ostatnich, ustały. Artylerya angielska rozpoczęła znów walkę ogniową. Rozpoczęło się nowe zmaganie obustronnych artyleryj o przewagę ogniową.

W Artezyi wojska niemieckie wtargnęły na szerokości 300 m. a głębokości 200 m. w stanowiska angielskie.

Na froncie Aisne odebrano Francuzom większą część ich nieznacznego zysku w terenie. Od czasu ataków pod Hurtebise ofenzywa francuska koło Verdun ustała.

Gdy generalna ofenzywa *entente* na zachodzie dotąd nie osiągnęła żadnego rezultatu pozytywnego, wykonany z powodzeniem atak niemiecki na wschodzie udowodnił, że *ententa* nie osiągnęła nawet swego drugiego celu, mianowicie związania sił zbrojnych niemieckich i ulżenia Rossyi. Choć Rossyanie liczyli się od dłuższego czasu z przedsięwzięciem niemieckiem w okolicy Rygi, na co wskazywało cofnięcie stanowisk rossyjskich w okolicy rzeki Aa, mimo silnego obsadzenia przez nieprzyjaciela wschodniego brzegu rzeki Dźwiny, udało się w pełni trudne przedsięwzięcie przeprawienia się przez szeroką rzekę.

W Mołdawii Rossyanie i Rumuni dalej daremnie atakowali ponosząc ciężkie ofiary.

Ofenzywa Sarraila toczyła się dalej nie przynosząc nieprzyjacielowi żadnego zysku.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 3 września wieczorem:

Ryga zajęta.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Na oceanie Atlantyckim i w Kanale angielskim zatopiono ponownie cztery parowce o pojemności 17500 tonn. Od początku nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi zatopiono przeszło 6 milionów tonn.

Według doniesień z Australii, skutki działania łodzi podwodnych dają się coraz bardziej odczuwać.

Bulgarski minister wojny o walce łodziami podwodnemi.

Dniewnik ogłasza interview z bulgarskim ministrem wojny, który wyraził się z pełnem zaufaniem co do walki łodziami podwodnemi. Trzeba tylko cierpliwości a zacięty upór *ententy* będzie złamany na pewne. Nadzieje *ententy* na pomoc Ameryki są problematyczne, gdyż przewiezienie armii posiłkowej jest trudne do przeprowadzenia. *Entente* uważa więcej armię amerykańską za straszaka.

Starcie na morzu.

Z Ringkcebing donoszą dnia 1 września: Koło godziny 7 rano nastąpiło starcie na morzu przed Dierregardstrand. Cztery niemieckie okręty używane do łowienia min, zostały przez części angielskiej floty zapędzone na brzeg. Następnie angielskie okręty wojenne oddaliły się strzelając granatami, których pewna liczba spadła na fjord Ringkceking i na miejscowość Bjerregard, gdzie jeden dom jest uszkodzony, lecz nikt nie odniósł szwanku. Na ląd wysiadło około 100 marynarzy niemieckich. Dzienniki donoszą, że dwóch niemieckich marynarzy zostało zabitych, a kilku odniosło rany.

Politiken pisze, że według opowiadania marynarzy niemieckich, Anglicy strzelali granatami wydzielającymi gazy i ostrzeliwali rozbitków niemieckich z karabinów maszynowych. Przypuszczają, że okręty angielskie napotkały niemieckie okręty do wyławiania min w chwili, gdy były zajęte usuwaniem min angielskiego pola minowego, przebiegającego tuż obok granicy wód duńskich.

Komunikat turecki.

Sprawozdanie sztabu tureckiego z dnia 2 września: W Persyi oddziały tureckie z Merilian posunęły się dalej w kierunku wschodnim i obsadziły części rowów. Na froncie synajskim w dniu 1 września dość silny ogień działowy.

Przed konferencyą sztokholmską.

Delegaci serbscy na konferencyę socyalistyczną w Sztokholmie Lapcevicz i Kazlerovicz otrzymali pozwolenie na podróż przez Austro-Węgry i Niemcy.

Znany pacifista angielski Admund Morel został uwięziony za to, że usiłował przewieźć broszury do Sztokholmu.

Nowe porządki w Grecyi.

Le Journal donosi z Aten: Gunaris, Skuludis i Lambros będą stawieni przed nadzwyczajny trybunał sądowy.

Znamienny zarzut.

Liberalny członek Izby gmin w liście do *Daily News* podnosi zarzut, że polityka zagraniczna angielska obecnie prowadzona jest przez gabinet wojenny, a nie przez urząd spraw zagranicznych, który często nie jest nawet informowany o bieżących sprawach polityki zagranicznej.

Kereńskij w niełasce.

U kogo? U swoich. By, to przebolałby zapewne. Ale sprawa stoi gorzej znacznie: Rossyjski „mąż opatrznościowy“ popadł w niełaskę u Anglii. *Times* zaczynają powątpiewać, czy to istotnie jest człowiek, który może Rossyę uratować, czy mianowicie Kereńskij potrafi „oderwać się od niepraktycznego sentymentalizmu różnych organizacyj, którym właśnie zawdzięcza swe stanowisko“. Ta opinia pisma podżegającego nieustannie do dalszej wojny, zbiega się z sądem *Now. Wremieni*, które również poczyna być niezadowolone z Kereńskiego i to do tego stopnia, iż mowę jego na kongresie w Moskwie nazwało „krzykiem histerycznym“. Zarówno *Times*, jak i *Now. Wremia* wyszukały sobie nowego benjaminka w osobie gen. Korniłowa. Dwu dyktatorów być nie może. Kereńskij jest nim wprawdzie, jednakże Korniłow chciałby również zabawić się w dyktatora. Pomiędzy obu zapanowały podobno stosunki naprężone; rzekomo zazdrość jest tego przyczyną. Gwiazda Korniłowa wschodzi i on to czuje. Na kongresie moskiewskim pojawił się dla wygłoszenia tylko krótkiej mowy, poczem natychmiast z powrotem na front odjechał. Przybył, powiedział swoje i poszedł „zwyciężać“. Jego słowa zachwyciły angielski organ. To jest właśnie Rossyanin, jakiego potrzebuje teraz Anglia. Z nim, myślącym tylko o tem, kogoby jeszcze rozstrzelać kazać, nie może wytrzymać konkurencyi chory Kereńskij, o którym niewiadomo, czy długo jeszcze pożyje i który co chwila oglądać się musi na partye lewicy. Tego samego zdania jest *Now. Wremia*. Raz dla tego, że czuje wewnętrzną potrzebę zgadzać się stale w swych poglądach z poglądami angielskimi, a powtóre, ponieważ chętnie przeszłoby od demokracyi napowrót do autokracyi. Korniłow ma dane po temu, by zostać Monkiem Romanowów, a jeśli już nie Monkiem, to zabawić się w Bonapartego. A na Kereńskiego przyszła zła chwila — ma zejść z wyżyny pomiędzy szary tłum komparsów rewolucyi.

Mimo wszystko, co ten polityk uczynił dla Anglii, łaska jej nie jest już przy nim. Przestał podobać się. A tyle uczynił, aby się podobać! On, pogromca istotny caryzmu wyrzekł się rewizyi wojennych celów, nakazał żądaną ofenzywę, która porwała znowu dziesiątki tysięcy ofiar, rozstrzelał mnóstwo żołnierzy, nawet w Moskwie jeszcze groził ogniem i mieczem. A jednak już nie podoba się w Anglii! Niewdzięczne istotnie zadanie, rządzić Rossyą pod kontrolą angielską. Doświadczył tego również car Mikołaj, który jeszcze w styczniu b. r. zobowiązywał się w specyalnym traktacie dopomódz do zdobycia dla Francyi prawego brzegu Renu. W lutym już oskarżonym był o miękkość i traktowano go całkiem wyraźnie jako *mauvais sujet*, ponieważ nie chciał zgodzić się na powrót Sazonowa do steru władzy, a w marcu wyleciał w powietrze, zrzucony z tronu przez wybuch angielskiej miny. Ale Auglia przeliczyła się. Naród rossyjski pragnął pokoju Rynsztunek leżał zdruzgotany. I dopiero po szeregu miesięcy udało się Kiereńskiemu jako tako zespolić czerepy. Ale robota wypadła nieszczególnie i Kiereński teraz już się niepodoba Anglii.

Czyż może znaleźć się drugie równie smutne widowisko, jak ów upadek Rossyi skaczącej w takt piszczałki angielskiej i pobrzękującej przytem łańcuchami, w które zakuła ją wielkobrytyjska aliantka. Co chwila bat świszcząc jej nad głową, podpędza ją do walki z mocarstwami centralnemi. Bo walki tej chcą koniecznie Anglia i Ameryka. Straszliwa pokuta za panslawizm, który wywołał wojnę! Zapewne, że tego rodzaju traktowanie wielkiego narodu kiedyś pomścić się może. Na razie wszakże Anglicy z pomocą Ameryki panują w Rossyi niegorzej, niż w Grecyi z pomocą Francyi.

Anglia ani na chwilę nie spuszcza swych interesów z oczu. Chce ona utrzymać się przy władzy, dopóki jej się spodoba, lub dopoki nie będzie do folgowania zmuszona. Kto daje jej rękojmię tego panowania, może być także pewny jej łaski; a jeśli znajdzie się ktoś z lepszą poręką, to tamten pójdzie w odstawkę, ów lepszy zaś weźmie górę. Wielbiony ongi car Mikołaj zszedł na poziom „ograniczonego autokraty“. Ale ponieważ niewiadomo jeszcze, jaki wiatr powieje, przeto poradzono, by zamiast go trzymać w odcięciu od świata na Syberyi, wysłany był do Anglii. A jeśli komuś z w. książąt przyjdzie ochota dźwignąć w górę sztandar wojny, to Anglia z pewnością zaraz użyczy mu subsydyów i bez wahania zawiesi całą demokratyzacyę Rossyi na kołku. Anglii ułatwia w wysokim stopniu zadanie rozgardyasz panujący w Rossyi, kłębowisko partyi i osób rwących się do władzy, a także takich, które łakną angielskiego złota. Anglia zaś niczego nie pragnie goręcej, jak osłabionej Rossyi z potężną jednak armią — pod komendą angielską.

Z ROSSYI.

Depesza, nadesłana ze znacznem opóźnieniem, odsłania bardzo charakterystyczne nastroje, jakie uwidoczniły się w dniu 28 sierpnia na posiedzeniu konferencyi państwowej w Moskwie. Wielki handel i przemysł wystąpiły otwarcie z oskarżeniami i zarzutami, które wywołały wśród zgromadzonego w sali tłumu delegatów ostre sprzeciwy. Rozdźwięki te niezawodnie ujawnią się jeszcze silniej, skoro bezład i anarchia, połączona z niekulturalną samowolą, dłużej panoszyć się będą wszechwładnie w państwie rossyjskiem.

Wspomniana, wysoce znamienna depesza informuje w krótkich, zwięzłych słowach:

Na posiedzeniu konferencyi państwowej w dniu 28 sierpnia przemawiali delegaci komitetów pułkowych. Przedstawili oni stan armii przed i po rewolucyi. Zasadniczą myślą ich przemówień było, że komitety nie spowodowały rozkładu armii. Wina rozkładu armii nie spada na rewolucyę, gdyż został on odziedziczony w spadku po dawnym rządzie.

---

25)

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

XIII.

(Ciąg dalszy).

Młoda wice-hrabina używała w całej pełni szczęścia. Po ciężkich przejściach przeszłości, jakże miły jej był ten błogi spokój!

Zawsze bardzo ładna, stała się teraz jeszcze piękniejszą. Jej śliczne, przejrzyste oczy, zwierciadło duszy, wyrażało zadowolenie, ku radości męża! A uśmiech jaki był czarowny!

Nieśmiałość damy do towarzystwa zniknęła wobec całkiem naturalnej pewności siebie młodej kobiety, która zajęła wyższe stanowisko i obecnie spokojna być mogła o swoją przyszłość. To poczucie własnej wartości, rozwijając jej zalety, dodawało jej niepowszedniego uroku.

Szczęśliwe małżeństwa nie mają historyi.

Pewnego poranku, po piętnastu miesiącach małżeństwa, przechylając jasną, zarumienioną twarzyczkę na ramię oficera marynarki, wzruszona młoda wice-hrabina, pomiędzy dwoma pocałunkami wyznała mężowi, że obecnie ma pewność, iż zostanie matką.

— Oby Bóg wysłuchał całkowicie mego życzenia — dodała — i dał nam chłopca....

— Wobec żyjącego dowodu naszej miłości, mniejsza o płeć! — odrzekł uradowany kapitan fregaty, tuląc Zuzannę w objęciach.

— Mój Boże, syna czy córkę powitam zawsze z radością, ale dla utrwalenia historycznego nazwiska hrabiów de Ronceray, wolałabym chłopca.

A po chwili, dodała:

— Przytem, marzyłem o pewnym projekcie, bardzo łatwym do urzeczywistnienia i będę ciebie prosić, abyś mi pozwolił go wykonać.

— Och! och! co za wstęp, Zuzanno... Jakiegoż rodzaju ten projekt?

— Nic bardziej prostego...

— Więc mów! — wtrącił z uśmiechem widząc, że się zatrzymała.

— Ponieważ, od naszego ślubu, twój ojciec i siostra nie odpowiedzieli na żaden z twoich listów, pozwól mi, żebym ja sama teraz do nich napisała.

Na to irytujące wspomnienie, fałd zarysował się na czole wice-hrabiego i płomień gniewu błysnął mu w oczach. Ojcu wybaczał łatwiej tę ranę zadaną swojej miłości własnej, inaczej jednak było z baronową d'Orbac, do której miał żal.

Jednakże, skłonny w tej chwili do wyrozumiałości, pragnąc przytem zrobić przyjemność żonie, zapytał:

— W jakim celu chcesz napisać ten list, najdroższa?

— Aby ich zaprosić oboje na chrzestnych rodziców naszego syna.

Wzruszony do głębi ta subtelną delikatnością uczuć Zuzanny, wice-hrabia ze łzą w oku przytulił ją do piersi, szepcząc jej cichutko:

— Jesteś aniołem dobroci i przebaczenia...

Po długim pocałunku, złożonym na pięknych oczach Zuzanny, rzekł:

— Jak zawsze, tak i teraz, czyń, co ci się podoba, ukochana moja.

I z rodzajem wahania, dodał po chwili

— Niestety! bardzo się obawiam odmowy i żeby twoja prośba nie naraziła nas na nowe nieprzyjemności.

— Kochany — odrzekła z czarownym uśmiechem — nie martwmy się zawczasu.

Wypadek, niecierpliwie oczekiwany, nastąpił nareszcie i ku wielkiemu zadowoleniu małżonków przyszedł na świat syn.

Upoważniona przez męża, zaraz na drugi dzień, Zuzanna wysłała gotowe już listy do swego teścia i baronowej d'Orbac.

Bardzo zręcznie brała na siebie całą odpowiedzialność za swój krok i wywołując wspomnienie hrabiny, oddając się niejako pod opiekę drogiej zmarłej, odwoływała się do zgody i jedności członków rodziny, błagając, aby wspaniałomyślnie zapomnieli o przeszłości, nie przenosząc swojej urazy na dziecko, które na świat przyszło.

W liście do hrabiego de Ronceray, dodała:

„W żyłach dziecka płynie własna krew pana.... Jako potomek historycznego rodu, czyż może pan odmówić niewinnemu dziecku swego wysoki go patronatu?... Znane mi poczucie sprawiedliwości i etyka pana, dają mi rękojmię, że raczy pan wysłuchać pokornej prośby małej i zechce pan trzymać do chrztu swego wnuka“.

Te dwa listy, obmyślane w celu uspokojenia i zgody, tak samo, jak przedtem listy męża, pozostały, niestety! bez odpowiedzi.

Tym razem, zerwanie było zupełne, głównie z powodu nieugiętości baronowej d'Orbac.

Przez chwilę rzeczywiście, hrabia, jako głowa rodziny, mocno wzruszony prośbą synowej, chętnie by się był zgodził na zbliżenie, będące zapowiedzią przebaczenia. Lecz zaraz przy pierwszych słowach natknął się na nieprzezwyciężony opór córki.

To pogardliwe milczenie, bardziej upokarzające niż umotywowana odmowa, sprawiło niesłychaną przykrość Zuzannie. Jeżeli ze względu na męża starała się tego nie okazać, głuchy gniew nie mniej wrzał w jej duszy, gotów w każdej chwili wybuchnąć przeciw sprawcom tej śmiertelnej obelgi.

Obca dla nich od tej chwili, uważała ich za ludzi nie tylko obojętnych, lecz nawet wrogich.

Jeżeli według przysłowia, nieszczęścia nigdy nie przychodzą same, to można również powiedzieć, że przykrości także lubią chodzić w parze.

W pełni spokoju, w chwili, gdy się tego najmniej spodziewać było można, admiralicya skróciła urlop kapitana fregaty, dając mu rozkaz powrotu na „Suffren“ wypływający do Montevideo.

Marynarz nie należy do siebie; życie jego całe składa się z poświęcenia, więc pomimo głębokiej boleści, że musi porzucić swoją młodą żonę, która zaledwie przyszła do zdrowia, hrabia nie zawahał się ani chwili przed spełnieniem obowiązku.

Głosem najbardziej pieszczotliwym i czułym przemawiał do Zuzanny, która cała we łzach, zarzuciła mu ręce na szyję:

— Błagam cię, droga moja, zapanuj nad twojem rozczuleniem.... W tej chwili potrzebuję całej siły moralnej, a widok twojej boleści, którą tak bardzo podzielam, mógłby odebrać mi potrzebną energię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemawiali dalej przedstawiciel organizacyj agrarnych i przedstawiciel banków. Obaj krytykowali otwarcie Radę robotników i żołnierzy, oraz komitety wojskowe i robotnicze, które zamiast uregulować stosunki w przemyśle, przyczyniają się do rozkładu, a więc pomagają przeciwrewolucyi. Oba przemówienia wywołały oburzenie na sali. Słychać było świstanie.

Wielki przemysłowiec z Moskwy Rjabuszyńskij, jako przedstawiciel świata handlowego, omawiał stosunki w przemyśle i jego rozkład. Przesilenie to nie może być przez obecny rząd ani usunięte, ani złagodzone. Kupcy i przemysłowcy nie są przeciw kontroli, pragną jednak, aby kontrola odbywała się rozsądnie i rzeczowo.

Guczkow zabrał głos i przemawiał po raz drugi jako przedstawiciel zmobilizowanego w celach wojennych przemysłu. Protestował przeciw atakom zwróconym pod adresem przemysłu. Jeżeli w ostatnim czasie zaopatrzenie w armii widocznie się poprawiło, to zawdzięczać to należy patryotycznej działalności przemysłowców rossyjskich. Imieniem sfer mieszczańskich złożył Guczkow następujące oświadczenie: Pragniemy pracować we wspólnem porozumieniu z wami w interesie całego państwa, a nie poszczególnych klas, pod warunkiem, że ta praca będzie jawna i szczera.

Rząd obecny usiłuje co prawda wzmocnić się i stanąć na pewniejszym gruncie, który pozwoliłby mu dyktować prawa i wymusić na zdezorganizowanem społeczeństwie rossyjskiem ich wykonanie. Czy mu to rychło uda się przeprowadzić dla dobra i przyszłości odradzającej się Rossyi — przewidzieć trudno. Że jednak usiłowania w tym kierunku istotnie są czynione — to nie ulega wątpliwości.

W związku z podobnemi staraniami pozostaje informacya sztokholmskiego dziennika *Aften Posten,* zaczerpnięta z petersburskich wiadomości prasy paryskiej. Dowiadujemy się z niej, że rząd rossyjski przed zebraniem się z taką niecierpliwością oczekiwanej konstytuanty ma uledz ważnej rekonstrukcyi.

Nowy rząd składać się ma jedynie z pięciu członków, w liczbie których zasiądą trzej ludzie, w obecnych stosunkach chwilowo w szerokich kołach rossyjskich najpopularniejsi, mianowicie Kereńskij, Cereteli i Czcheidze. Władza tego rządu będzie dyktatorska.

Czy dwa pozostałe fotele zajmą „kadeci" lub inni przedstawiciele partyj mieszczańskich — informacya wspomniana nie wyjaśnia.

Wielkie reformy wewnętrzne natrafiają na trudności niemal nie do przezwyciężenia. Zwłaszcza zbyt lekkomyślnie i pospiesznie rzucone przez agitatorów hasło rozdziału gruntów, pociągnęło za sobą katastrofalne wprost następstwa, a rząd obecny, acz tak wyraziście w tym kierunku zabarwiony, doszedł już sam do przekonania, że przeprowadzenia reform agrarnych na razie musi się zaniechać, choć postanowienie takie spowoduje w państwie nowy groźny ferment,

Brak węgla wisi dalej, jak miecz Damoklesa, nad rossyjskim przemysłem. Zakłady Putijłowskie musiały z powodu tego oddalić przeszło 10.000 robotników.

Nieporozumienie między Korniłowem a rządem tymczasowym muszą istnieć dalej, skoro co chwila spotykamy się z wyjaśnieniami i zaprzeczeniami. Podług ostatniej depeszy, wiceprezes Rady ministeryalnej Nekrasow oświadczył wobec przedstawicieli dzienników, o stosunkach między rządem a generalissimusem, że rząd poświęca pełną uwagę wszystkim życzeniom generalissimusa, który wziął na się wielką odpowiedzialność i zgadza się na jego żądania. Rząd w szczególności zupełnie zgadza się z Korniłowem, iż zanim miałyby przyjść nowe katastrofy, należy się chwycić energicznych zarządzeń, aby przywrócić bitność armii.

Proces b. ministra Suchomlinowa odsłania z każdym dniem więcej bolączek Rossyi.

Prezes Dumy Rodzianko oskarżał Suchomlinowa o to, że był zawsze oporny wobec usiłowań Dumy oraz, że przez swe niedbalstwo i nieudolność na punkcie organizacyyjnym pogorszył bardzo położenie armii, tak, iż wielki książę Mikołaj Mikołajewicz powiedział, że w takich warunkach jest niemożliwe dalsze prowadzenie wojny. Wówczas pojechał Rodzianko sam do Galicyi, gdzie nabrał strasznej pewności, iż odpowiedzialność za olbrzymie straty podczas odwrotu z pod Gorlic spada na Suchomlinowa. Komisya natychmiast stwierdziła winę Suchomlinowa, a car go napędził.

Miliukow opowiedział o wrażeniu, jakiego doznał przy pierwszem spotkaniu się z Suchomlinowem w gabinecie prezydenta Dumy z okazyi obrad nad wielkim programem wojskowym. Wrażenie to nazwał Guczkow druzgocącem. Wszyscy uczestnicy narady byli zdania, że Sochomlinow nie może zapewnić obrony Rossyi, jakkolwiek za jego wpływem pojawił się był w roku 1914 artykuł pod tytułem „Jesteśmy gotowi". W ten sposób Rossyę świadomie oszukiwano, choć minister znał słabość wojskową kraju. Po roku t. j. w lutym 1915, kiedy następstwa tej słabości stały się widoczne, Suchomlinow raz jeszcze na konferencyi z członkami Dumy wygłosił mowę pełną optymistycznych zapewnień, że wydano szereg zarządzeń zmierzających do bogatego zaopatrzenia armii.

Świadek Guczkow przewodniczący trzeciej Dumy zeznał: W roku 1908 członkowie trzeciej Dumy jasno zdawali sobie sprawę, że Rossya znajduje się w przededniu nadzwyczajnie ważnych wydarzeń, gdyż sprawozdania wszystkich rossyjskich *attachés* wojskowych zgodnie głosiły o przygotowaniach wojennych Niemiec i Austro-Węgier. Członkowie Dumy zdawali sobie sprawę z tego, że Rossya będzie zaskoczoną. jeżeli Suchomlinow pozostanie w urzędzie.

Dalej powiedział Guczkow, że wszelkie usiłowania zorganizowania zaopatrzenia armii napotykały na opór Suchomlinowa, którego osobistość pozostanie złowieszczą w historyi rossyjskiej. Suchomlinow otwarcie protegował szpiega Mjasojedowa. Rossya wstąpiła w wielką wojnę bez najmniejszego przygotowania. Winę ponosi wyłącznie i w całości Suchomlinow i sam jeden odpowiedzialny jest za wszystkie klęski Rossyi.

Krajowy Związek przemysłowy.

Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie Krajowego Związku przemysłowego pod przewodnictwem Stanisława hr. Mycielskiego.

Ze sprawozdania dyrekcyi przedłożonego walnemu zgromadzeniu wyjmujemy najważuiejsze dane:

Działalność Związku w tym okresie tj. za lata 1915 i 1916 zwrócona była w kierunku rozwoju interesów oddziału towarowego i miała na celu przedewszystkiem popieranie swojskiego przemysłu domowego, zwłaszcza koszykarstwa, kilimkarstwa i tkactwa. Kuśnierstwo i białoskórnictwo chwilowo spoczywało z powodu zajęcia fabryki w Tyśmienicy. Produkcyę przemysłu wiklinowego i koszykarskiego musiano uszczuplić z powodu powołania wielkiej liczby robotników pod broń. Pracownia koszykarska Kraj. Związku przemysłowego w Wielowsi spłonęła w r. 1914 i do dziś jest nieczynna, pracownia w Rącznie zaś wykazuje w ostatnich trzech latach 19.221·03 kor. zysku. Szkoła tkacka, którą Związek utrzymuje w Wilamowicach, wskutek braku aparatu do szlichtowania nie otrzymuje zamówień wojskowych i ograniczyła ruch tylko do celów szkolnych i warsztatów ręcznych, z czego wynikły straty materyalne.

W dziale kilimkarstwa pracował Związek dawniej wydatnie, utrzymując pracownię w Glinianach, którą jednak wskutek rabunków w czasie inwazyi rossyjskiej, oraz rekwizycyi zapasów przędzy zwinięto. Stworzył natomiast Związek w r. 1916 nową pracownię kilimkarską we Lwowie, gdzie przeprowadził szereg prób i reform przy współudziale sił fachowych i zebrał ze starych kilimów ludowych znaczną ilość wzorów i rysunków, by po wojnie przystąpić do tego działu przemysłu na nowych podstawach.

W porozumieniu z Centralą dla gospodarczej odbudowy Galicyi przystąpił Związek do stworzenia Centralnego Biura przemysłów skórniczych, którego celem jest przywrócenie do życia kuśnierstwa, zniszczonego wskutek wypadków wojennych. Działalność biura zapowiada się bardzo pomyślnie, środków materyalnych dostarcza na ten cel Centrala dla gosp. odbudowy Galicyi.

Bazary krajowe we Lwowie i w Krakowie, zreformowane w roku ubiegłym, wykazały znaczne obroty, a zyski ich postawiły Związek na poważnej podstawie materyalnej. Oprócz bazarów rozwijano w dalszym ciągu oddział towarowy i uzyskano również lepsze rezultaty niż za lat poprzednich. Z końcem r. 1915 zakupił Kraj. Związek przemysłowy dom w Krakowie w Rynku l. 33 kosztem 80 tysięcy koron. Dom ten służy wyłącznie na potrzeby Związku i mieści Bazar i biura filii krakowskiej.

Przeciętny obrót roczny gotówki Związku w latach 1914, 1915 i 1916 wynosił 2,128.686·76 kor. i 2,182.314·90 kor. Ruch towarowy 2,517.860·78.

Dyr. Banku zaliczkowego p. Terenkoczy przedłożył sprawozdanie komisyi rewizyjnej z rewizyi bilansu, zaznaczając, że bilans przedstawia się nadzwyczaj korzystnie. Straty w trzechletnim okresie wynoszą: w 1913 r. 986·27 kor., koszta ogólne 63.668·10, agencya Wydziału kraj. 75.896.20, podatki 416·24, procenty 23.383·62, odpisy na straty i rezerwy razem 68.373·21, straty Pracowni kob. kilimkarni we Lwowie i tkalni w Wilamowicach razem 14.123·62 kor. Zyski zaś wynoszą: różnice kursu 69.519·99, zysk Oddziału towarowego 52.027·18, Bazarów razem 141.793·29, koszykarni w Rącznie i tkalni w Glinianach razem 44.071·96 kor., razem zysku 307.412.42 kor.

Po odczytaniu sprawozdania cyfrowego uchwalono jednogłośnie udzielić dyrekcyi absolutoryum.

Wiceprezes p. Wojciech Biechoński wniósł, by Zarząd wyznaczył pewną kwotę na poparcie instytucyj narodowych i społecznych co przyjęto przez aklamacyę. W myśl wniosku dyr. Szczepańskiego wystosowano do Rady nadzorczej życzenie, by z bieżących funduszów Związku w porozumieniu z dyrekcyą wyznaczyła 2000 koron na cele instytucyi, służących dobru publicznemu, a to: na opiekę nad polskim żołnierzem 1000 kor., na fundusz Kościuszkowski 500 koron, na Towarzystwo uczestników powstania 1863 roku 500 koron.

W końcu dokonano wyboru 8 członków rady nadzorczej i 3 członków komisyi rewizyjnej. Wybrani zostali: prof. dr. Henryk Halban, p. S. Niemojowski, dr. Stanisław Głąbiński (nowo wybrani), dr. Łucyan Szpor, p. Józef Fryling, dr. Józef Schoenett, dr. Władysław Stesłowicz, p. Władysław Terenkoczy (wybrani ponownie). Członkowie komisyi rewizyjnej: inżynier Waleryan Dzieślewski, dyrektor Józef Pelczarski, p. Stanisław Olszewski.

KRONIKA.

Lwów, 4 września 1917.

— W gmachu Izby handl. Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.
Środa (5 września):
Wawrzyńca b. — Wodzisława. — Łupa m.
Wschód słońca o godzinie 4·46 rano, zachód 6·00 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 14 Cel.

— Rocznica Kościuszkowska. Onegdaj odbyło się zebranie prezydyów wszystkich sekcyj Komitetu obchodu rocznicy Kościuszkowskiej. Z działalności sekcyi obchodowej, która przygotowuje dwudniowe uroczystości we Lwowie, zdał sprawę dyr. B. Lewicki. Omawiano szereg kwestyj związanych z temi uroczystościami. Z sekcyi finansowej zdał sprawę dyr. Boziewicz, z sekcyi wydawniczej dr. Vogel. Jak wiadomo, rozpisano konkurs na nalepkę. Projektów na nalepkę wpłynęła ilość wcale pokaźna — niestety, w żaden zupełności nie odpowiada warunkom wskazanym przez komitet. Rozstrzygnięciem ostatecznem tej sprawy zajmie się osobna komisya, złożona z prezesa dr. Vogla, prof. dr. Witwickiego, prof. Rozwadowskiego, prof. Kasprowicza i Wł. Jarockiego.

Po omówieniu sprawy wydawnictw kartek korespondencyjnych, odznak papierowych i metalowych, które to prace postępują pomyślnie, zastanawiano się nad kwestyami wydawnictwa niemieckiej popularnej broszurki informacyjnej o Kościuszce, co ma doniosłe znaczenie wobec zainteresowania się ogólnego Polską i setną rocznicą śmierci bohatera. Broszurka ma być napisana jędrnie i treściwie, wydana zaś ze smakiem artystycznym.

O pracach sekcyi wystawowej mówili dr. Siemiątkowski i dr. Bernacki. Sekcya ta porozumiała się już z szeregiem osób we Lwowie i w kraju i jest nadzieja, że zgłoszenia popłyną obficie do gmachu Ossolineum, gdzie mieści się biuro.

Częścią militarną wystawy zajmuje się prof. Rozwadowski.

W końcu posiedzenia prof. Cieszyński przedstawił obszerny program sekcyi odczytowej.

— Z poczty polowej. Z dniem dzisiejszym została wysyłka pakietów prywatnych do poczty polowej nr. 462 dopuszczona, a do poczt polowych nr. 384 i 523 wstrzymana.

— Walny Zjazd T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej odbędzie w roku bieżącym Zjazd swój we Lwowie. Znaczenie, że pierwszy w latach wojny Zjazd odbędzie się we Lwowie, jest dla każdego zrozumiałe. W latach poprzednich, stosunki pozwalały pomieścić gości w hotelach, względnie w szkołach specyalnie na ten cel urządzonych. W roku obecnym pomieszczenie delegatów w ten sposób natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Dlatego T. S. L. zmuszone jest odwołać się do gościnności mieszkańców Lwowa i prosi na tej drodze o zgłaszanie wolnych kwater na 28, 29 i 30 września w biurze Związku okręgowego T. S. L. (ul. Fredry l. 3) w godzinach między 6—8 wieczorem.

— Komisya badania cen we Lwowie na prośbę lwowskich handlarzy win z 24 lipca r. b. oznaczyła dla tychże następujące ceny wytyczne na wino, a to: 1. wino białe stołowe litr 4 kor. 30 hal., 2. wino czerwone, litr 4 kor. 60 hal.; w butelkach oryginalnych: (0.7) 3. wino flaszkowe austryackie 0.7 białe stosownie do gatunku od 5—8 kor., 4. wino flaszkowe czerwone austryackie od 5·40—8·40 kor., 5. wino dolno-węgierskie białe od 5—8 kor., 6. wino węgierskie czerwone od 5·40 do 8·40 kor., 7. wino tokajskie w butelkach 0.5 od 8 kor., 8. wino deserowe 1 litr od 7·50 kor., 9. koniak węgierski w butelkach 0.7, 18 kor., 10. koniak prawdziwy francuski 0·7 od 25 kor., 11. szampan węgierski i austryacki w butelkach 0·8 od 12 kor., 12. szampan niemiecki w butelkach 0.8 od 12 kor., 13. malaga w butelkach 0.7, 10 kor., 14. Madejra w butelkach 0.7, 10 kor., 15. wino reńskie i mozelskie w butelkach 0.7. 7 kor., 16. wino oryg. francuskie, białe i czerwone w butelkach 0.7 od 9 kor., 17. wermut w butelkach 0.7 od 7·50 hal., 18. szampan oryg. franc. w butelkach 0.8, 25 kor.

Przy tem wyjaśnia się, że słowo „od" rozumieć należy w ten sposób, że ceny najniższe odnoszą się do marki najtańszej odnośnego gatunku wina.

— Wyżywienie w dni bezmięsne. Namiestnictwo na podstawie reskryptu c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności w Wiedniu z 20/7 1917 l. 43.718 udziela aż do odwołania wyjątkowego zezwolenia na sprzedaż oraz podawanie i spożywanie w dniach bezmięsnych wnętrzności w przemysłach gospodnio szynkarskich i gospodarstwach w obrębie miata Lwowa.

— W sprawie nafty. Zarząd miasta wzywa wszystkich kierowników urzędów i zakładów, by zgłosili się bezwłocznie w C. M. Biurze rozdawnictwa kart spożycia ul. Piekarska 11 w oddziale naftowym (I p.) w celu podjęcia kwestyonaryszy naftowych.

Kwestyonaryusze te należy bezzwłocznie po wypełnieniu zwrócić C. M. Biuru kart spożycia w celu ustalenia zapotrzebowania nafty na okres zimowy.

— Węgiel górnośląski. Najdalej do dnia 8 b. m. winny być przedłożone c. k. Ministerstwu robót publicznych w Wiedniu zgłoszenia zapotrzebowania węgla górnośląskiego względnie krajowego na miesiąc październik 1917 w ładunkach całowagonowych, wyłącznie tylko na przepisanych drukach, które są do nabycia w drukarni „Dworschaks Nachfolger Wieden XI, Elisabethpromenade nr. 33".

Zarząd miasta zamówił powyższe formularze telegraficznie dla M. Urzędu gospodarczego, (Ratusz departament XVII II p.), gdzie można je będzie nabyć w ograniczonej ilości prawdopodobnie już około 4 b. m. Zarząd miasta wzywa niniejszem kupców i handlarzy węgla, zarządy fabryk, hoteli, piekarń, tudzież znaczniejszych konsumów i t. p., którzy mają na uwadze całowagonowe przesyłki węgla, na miesiąc październik, aby bezwłocznio zaopatrzyli się w przepisane formularze i po stosownem ich wypełnieniu, przedłożyli je c. k. Ministerstwu robót publicznych przed upływem powyższego terminu. Ewentualnych dalszych informacyj udzieli departament XVII Magistratu.

— O poprawę bytu funkcyonaryuszów państwowych. W sprawie tej odbędzie się we wtorek 4 września b. r., o 6 wieczorem wiec w wielkiej sali ratuszowej.

— Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego zawiadamia, że wpisy na kursy kroju i szycia odbędą się w państwowej Szkole przemysłowej (ul. Batorego l. 32 II p.) dnia 10 i 11 września od 9 do 12 i 3 do 6.

Wymagany: 14 rok życia, szkoła wydziałowa lub egzamin wstępny.

— O podręczniki szkolne dla superarbitrowanych Legionistów. W chwili zbliżającego się nowego roku szkolnego wzmaga się zapotrzebowanie podręczników do nauki, któremu Biuro pomocy Szkolnej, zorganizowane przy Departamencie Opieki w jaknajszerszej mierze zadośćuczynić pragnie. W tym celu wszakże apelować musi do społeczeństwa prosząc o ofiarowanie książek do użytku szkół średnich i wyższych oraz różnego rodzaju przyborów szkolnych. Biuro pomocy obejmuje działalnością swoją zarówno Legionistów jak żołnierzy Polaków c. i k. armii regularnej, superarbitrowanych i inwalidów, oraz w czynnej służbie będących i wszystkim bez różnicy, pomocy swej udziela.

Ofiarowane książki i przybory szkolne uprasza się odsyłać pod adresem Biura Pomocy Szkolnej Depart. Opieki Kraków ul. Gołębia 20 I p. względnie zawiadomić kartą gdzie i kiedy książki odebrane być mogą.

— Z pogotowia ratunkowego. Według zestawienia statystycznego pogotowie ratunkowe było czynne w lipcu 775 razy, z tego 38 razy w nocy. Wypadków złamania kości, zwichnięcia i wykręcenia stawów, rozmaitych zranień i t. p. było 351, w tem ran tłuczonych 89, ciętych 85, kłutych 13, postrzałowych 3, z ukąszenia 26, wypadków oparzeń 20. Ponadto było 188 wypadków nagłych zasłabnięć, w tem próchnica i ból zębów figurują w poważniejszej liczbie 135. Przez cały miesiąc był jeden wypadek samobójstwa przez otrucie. Pogotowie ratunkowe oddaje też wielkie usługi chorym, których przewozi swojemi karetkami. Przewozów takich było 224. Korzystało z usług pogotowia mężczyzn 275, kobiet 291, dzieci do

15 lat 109. Od początku b. roku było pogotowie czynne w 5322 wypadkach. Służbę pełni obecnie 6 lekarzy i 4 służących sanitarnych.

— **Kościół Legionów.** Z powodu ustępowania z Warszawy władz i oddziałów Legionów polskich, kościół popijarski przy ul. Długiej opróżniono z chorągwi oraz innych aparatów, stanowiących własność tego wojska. Superyorat przenosi się za sztabem, ks. kapelani podążyli do swoich pułków.

Kościół ten będzie otwierany tylko przy niektórych okolicznościach i obsługiwany przez duchowieństwwo cywilne.

— **Kradzieże kieszonkowe w tramwayach** mnożą się z dnia na dzień. Sprytni złodzieje kieszonkowi korzystają z natłoku i wyciągają z torebek damskich, z kieszeni płaszczów i ubrań pularesy. Wczoraj w jednym z wozów skradziono żonie kupca Adeli Natran pulares z kwotą kilkudziesięciu koron i zapiskami, p. A. W. zaś pulares z 64 koronami. W interesie własnym winna publiczność bacznie uważać na podejrzane indywidua, kręcące się przedewszystkiem przy głównych przystankach tramwayowych.

— **Powrót zakonów do Królestwa Polskiego.** Dzienniki donoszą: Powrócili tutaj OO. Jezuici i objęli dawny kościół OO. Karmelitów. W połowie września spodziewani są OO. Redemptoryści i obejmą dawny kościół Bernardynek. Szkoła SS. Urszulanek zapowiada się świetnie. Wszystkie miejsca są zapełnione. Z uczenic zostały przyjęte tylko najbardziej obiecujące pod względem naukowym.

— **Bezpłatne mieszkania w Warszawie.** Warszawski magistrat jeszcze w maju r. b. polecił wydziałowi dobroczynności publicznej, aby po utrzymaniu od sekcyi opieki nad gmachami przy wydziale gospodarczym i dostaw nakazanych potrzebnych danych co do wolnych pomieszczeń w gmachach rządowych, zwrócił się do władz okupacyjnych o pozyskanie tych pomieszczeń do rozporządzenia wydziału w celu dostarczania mieszkań dla ludności niezamożnej, usuwanej z dotychczasowych mieszkań wskutek postanowień komisyi sanitarno-budowlanych oraz zarządzeń prezydenta miasta i władz okupacyjnych.

Wracając obecnie do tej samej sprawy, magistrat upoważnił Fr. ks. Radziwiłła, jako naczelnika milicyi miejskiej do zwołania narady w celu ponownego rozważenia tej sprawy z powołaniem do udziału w naradzie przedstawicieli wydziałów filantropijnego i zaopatrywania miasta.

— **Strajk redaktorów w Aradzie.** Z Budapesztu donoszą, że w Aradzie wybuchł strajk redaktorów. Mimo, że redaktorzy dzienników wydawanych w Aradzie otrzymali już w ciągu wojny kilkakrotnie podwyżki honoraryów w większ ch rozmiarach, wobec nadmiernego wzrostu cen domagają się jeszcze 30 prc. podwyżki. Dzienniki aradzkie w dniu przedwczorajszym nie wyszły.

Kronika prowincyonalna.

§ Otwarcie Poradni krajowego Stow. Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych w Przemyślu. Z Przemyśla piszą nam: Dnia 30 sierpnia br. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia Poradni Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych w Przemyślu. Uczestnicy uroczystości zgromadzili się w kościele katedralnym, gdzie ks. Biskup Fischer celebrował nabożeństwo w asystencyi duchowieństwa. Z kościoła udali się przedstawiciele Stowarzyszenia, władz cywilnych i wojskowych oraz zaproszeni goście do odświętnie przystrojonego lokalu poradni przy ulicy Wodnej. Przybywających powitał chór młodzieży pod kierownictwem panny Maryi Budzynowskiej, poczem ks. Biskup Fischer dokonał poświęcenia i przemówił do zebranych w podniosłych słowach, przedstawiając znaczenie instytucyi, polecając ją opiece społeczeństwa miejscowego, a szczególnie wojskowości i dziękując Czerwonemu Krzyżowi za dokonane dzieło. Następnie otworzył Poradnię Prezydent Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża Paweł książę Sapieha, roztaczając w przemówieniu swem zainicyowany w kraju przez Czerwony Krzyż program walki z gruźlicą, podnosząc, iż Poradnie stanowią walki tej pierwszą linię bojową. Starosta przemyski p. Heller dziękował Prezydyum Czerwonego Krzyża za inicyatywę, obiecując poparcie miejscowej władzy politycznej przy zabiegach około uchylenia grozy chorób piersiowych od ludności cywilnej, Na zakończenie odczytano szereg telegramów, z pośród których wymienić należy telegram księdza biskupa Pelczara, udzielający błogosławieństwa nowej instytucyi i telegram Namiestnictwa z podpisem szefa departamentu sanitarnego, protomedyka dr. Lachowicza.

Wśród uczestników uroczystości zauważyliśmy prócz wymienionych już osobistości, marszałka przemyskiej Rady powiatowej Władysława ks. Sapiehę, ks. mitrata Wołoszyńskiego, naczelnego generała komendy wojskowej Madziarę, komendanta przyczółka mostowego generała Drobnego, szefa sanitarnego Komendy przyczółka mostowego starszego lekarza sztabowego dr. Arzta i szefa sanitarnego komendy wojskowej starszego lekarza sztabowego dr. Glücka, naczelnego lekarza Czerwonego Krzyża dr. Ziembickiego i inspektora szpitali Czerwonego Krzyża dr. Danielskiego, komisarza rządowego Łyszkowskiego, fizyka powiatowego inspektora dr. Petersa, członków miejscowego wydziału Czerwonego Krzyża, starszego radcę Czudernę, dyrektora urzędu pocztowego Kossonogę i panią Bojarską, oraz wielu innych.

Poradnia mieści się w trzech pokojach, z których pierwszy służy jako poczekalnia, następny jako pracownia, a ostatni jako miejsce do badań lekarskich.

Urządzenie wewnętrzne, sprawione kosztem Czerwonego Krzyża, przedstawia się bardzo korzystnie. Kierownikiem tej dobroczynnej instytucyi jest dr. Józef Nossek, a siostrą opiekunką pani Bielawska.

Około zorganizowania Poradni położyła niemałe zasługi, współdziałając gorliwie z czynnikami fachowymi, pani doktorowa Danielska.

Po poświęceniu i zwiedzeniu Poradni odbyła się konferencya reprezentantów Czerwonego Krzyża z czynnikami miejscowymi, celem omówienia planu dalszej akcyi przeciwgruźlicznej w powiecie.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Dzięki nowej po części i atrakcyjnej obsadzie partyj solowych, widownia teatru miejskiego na niedzielnem przedstawieniu „Fausta“ była szczelnie zapełniona. Znaczne zainteresowanie budził przedewszystkiem występ p. Franciszka Freschla, śpiewaka obdarzonego dużym i przepysznym w dźwięku głosem barytonowym. Pod względem siły i wydatności oraz — co jeszcze ważniejsza — piękności i szlachetności swej barwy materyał głosowy p. Freschla należy do pierwszej kategoryi i musi na podstawie swych wyjątkowych zalet wywoływać ogólny zachwyt. Szkoda tylko, że właściciel tego skarbu wokalnego wyklucza z swej kantyleny wszelką ekonomię i nie uznaje widocznie owej powściągliwości artystycznej, która — pomijając już wszelkie pobudki egoistyczne — częstokroć wskazaną jest ze względów estetycznych. Z „fortem“ i z „fortissimem“ obchodzić się trzeba jak z monetą: daje się jej zazwyczaj tyle, ile dać wypada, i nie więcej. Owa miara artystyczna nie pozwala również na ustawiczne „fermaty“, umieszczone nieprawidłowo na każdym niemal wyższym tonie, na zbyteczne rozwlekanie „temp“ i w ogóle na tak dowolne rozluźnienie rytmiki w aryi, która mimo wszelkich efektów wokalnych powinna zachować swój na takcie oparty charakter. W takich wypadkach założenie energicznego „veto“ należy do obowiązków dyrygenta opery, jako kierownika odpowiedzialnego za całość wykonania i absolutnie wszechwładnego, gdy idzie o rozstrzygnięcie kwestyi tego rodzaju. Pomijając więc ową mylnie pojętą tendencyę do popisu wokalnego, kreacya postaci Walentego, oceniając ją zwłaszcza ze stanowiska aktorskiego, była świetna i zasłużyła rzetelnie na gorące oklaski, jakimi obsypano p. Freschla po aryi w drugiej odsłonie i po dramatycznej scenie aktu czwartego (śmierć Walentego). Partyę Małgorzaty odśpiewała ponownie z niezmniejszonym sukcesem p. Ewa Bandrowska. Subtelnych a prawdziwie pięknych szczegółów w śpiewie i grze tej młodej artystki było tym razem niezawodnie jeszcze więcej. Najważniejszą zaletą tej tak sympatycznej kreacyi jest harmonijna całość, na którą zlewają się w równej mierze: muzykalna fraza w śpiewie, zrozumienie w grze scenicznej, miły dźwięk sopranu o charakterze chwilami lirycznym i wdzięk postaci tak doskonale nadającej się na Goethego „Gretchen“. Inne partye pozostały w niezmienionej obsadze. Paniom: Marynowiczównej (Siebel) i Kasprowiczowej (Marta) oraz panom: Bedlewiczowi (Faust) i Tarnawskiemu (Mefisto) nie szczędzono gromkich oklasków. „Mise en scène“ cokolwiek pozostawiało do życzenia, bo opóźnienia (scena przed kościołem) są zazwyczaj niemiłe, a męskie i basowe głosy „aniołów“ za sceną podczas apoteozy wyrywają widzów z nastroju nadziemskiego.

Objawami filantropii, pojętej w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa, są niewątpliwie koncerty naszych artystów, urządzane od czasu do czasu dla rannych, powracających z pola walki oficerów i żołnierzy. Imprezą tych wieczorów zajmuje się zupełnie bezinteresownie p. Maksymilian Türk, któremu należy się uznanie za pokaźną w roku bieżącym liczbę produkcyj tego rodzaju. Wczorajszy (siódmy z rzędu) koncert w sali Politechniki wykazywał piękny i doborowy program, wykonany artystycznie przez p. Leonię Frenkel, p. Franciszka Bedlewicza i p. Milana Zunę. O głosie i zdolnościach scenicznych p. Bedlewicza, jak również o wykwintnie muzykalnej grze kapelmistrza p. Zuny, występującego na koncertach dobroczynnych w charakterze skrzypka-amatora, pisałem już niejednokrotnie. Wypada mi więc tylko zaznaczyć, że występująca po raz pierwszy na estradzie koncertowej p. Frenklówna, uczenica prof. Scarneo, posiada piękny, prawie już zupełnie wyszkolony głos mezzosopranowy, którym włada dość umiejętnie, frazując muzykalnie i nadając kantylenie w pieśni sporo wyrazu uczuciowego. Z obszernego programu p. Frenklównej wymieniam jako najlepiej wykonaną pieśń Boehma „Still wie die Nacht“, która wywołała niekłamany sukces. Dyskretnie akompaniowali p. Kowalska i p. Stadler.

Fr. Neuhauser.

„Tadeusz Kościuszko“. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie. Czyny. Duch. Napisał dr. Feliks Koneczny. Wielkopolska księgarnia nakładowa Karola Rzepeckiego w Poznaniu. 1917.

(*z. s.*) Powyższy życiorys, oparty na źródłach, dostarczonych przez dotychczasowe badania, jest ze wszech miar właściwem i pięknem uczczeniem setnej rocznicy zgonu Naczelnika. Autor zwraca się w pracy swojej przeważnie do młodzieży, pragnie bowiem wpoić w ich serca i umysły chęć i zamiar przyswajania sobie chociażby tylko cząstki cnót wielkiego męża, na sławą którego składa się cała cywilizowana ludzkość i przed imieniem którego wszystkie ludy kochające wolność chylą głowy. „Gdzie kończy się kult Kościuszki, tam kończy się cywilizacya“. Udatne ujęcie tej przewodniej myśli, przy doskonale odtworzonym charakterze, wraz z sumiennem i ścisłem omówieniem faktów historycznych, nadają popularnej monografii dr. Feliksa Konecznego wartość pierwszorzędną i polecają ją najszerszemu kołu czytelników. Znany zaszczytnie nakładca przyozdobił cenne dzieło wytworną szatą zewnętrzną. — W dzisiejszych czasach, przedstawiających nieskończoną ilość przeszkód i utrudnień w dokonaniu każdego niemal przedsięwzięcia wydawniczego, świetny druk i ładny papier w grubej, kilkaset stronic liczącej księdze, podziw wzbudzić muszą, zwłaszcza, że wyborną treść uzupełnia i objaśnia mnóstwo ilustracyj, odbitych artystycznie w tekście i na osobnych kartach, według oryginałów: portretów, obrazów, rysunków i sztychów, przechowywanych w naszych muzeach publicznych i prywatnych zbiorach.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Tadeusza Łowczyńskiego. W partyi Escamilla wystąpi Franciszek Freschel. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 3 aktach Offenbacha. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Schönherra, z Wandą Siemaszkową w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 3·30 po południu „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki. Występ p. Bedlewicza, Ad. Okońskiego i St. Tarnawskiego. W partyi Halki wystąpi Helena Green. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Krysia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Sen dnia letniego“, komedya w 3 aktach Józefa Wiśniowskiego. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Józefy Zacharskiej, Bedlewicza, Manna i Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem (nowość) „Małżeństwo przejściowe“, komedya w 3 aktach Klewego. — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Lalka“, operetka w 3 aktach (4 odsłonach) Audrana. — We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego. Występ Józefy Zacharskiej, Ign. Manna, Ad Okońskiego i Stanisława Tarnawskiego.

Król saski Fryderyk August we Lwowie.

Dzisiaj o godz. 10 przed południem, przyjechał do naszego miasta Król saski Fryderyk August III. w towarzystwie saskiego ministra wojny generała porucznika Willsdorfa, generalnego adjutanta generała kawaleryi barona Müllera, majora Contarda i majora Sicharda. Królowi saskiemu towarzyszy również w podróży po Galicyi poseł u Najw. Dworu wiedeńskiego hr. Nostitz.

Na dworcu kolejowym.

Punktualnie o godz. 10 przed południem zajechał na główny dworzec kolejowy specyalny pociąg Dworski wiozący Króla saskiego i jego świtę. Na peronie kolejowym przy przyjeździe Wysokiego Gościa byli obecni: Komendant miasta generał-major Adam Nowotny z oficerem sztabowym komendy miasta kapitanem Lorangiem i adjutantem porucznikiem Seyfriedem, pułkownik Droschl, komendant dworca kolejowego porucznik Klein, komendant cesarsko-niemieckiej stacyi etapowej pułkownik Nikisch, komendant cesarsko-niemieckiego oddziału stacyi kolejowej podpułkownik Schmidt, cesarsko-niemiecki konsul generalny Heinze, naczelnik stacyi kolejowej inspektor kolejowy Klus, zastępca komisarza rządowego m. Lwowa radca Dworu Fiedler, dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender i radca Namiestnictwa dr. Zoll.

Król saski wysiadłszy z wagonu salonowego przywitał się z oczekującymi go przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych, poczem przeszedł przed szeregiem deputacyj oficerów i żołnierzy, należących do związku armii saskiej.

Z ramienia wojskowych władz austro-węgierskich służbę honorową przy Królu saskim pełnił przydzielony do sztabu generalnego podpułkownik Tinz.

Zwiedzanie miasta.

Król saski i jego świta, oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, wsiedli następnie do oczekujących samochodów, aby odbyć dłuższą przejażdżkę po mieście i zwiedzić jego osobliwości. Pomimo silnego deszczu, ulice miasta, któremi miał przejeżdżać Król saski ze swoim orszakiem, były przystrojone bogato chorągwiami o barwach Państwa, kraju i miasta. Wzdłuż ulic stały również tłumy publiczności, które wszędzie, gdzie się Król saski zjawił, witały Dostojnego Gościa głośnymi okrzykami. Droga do miasta wiodła ul. Kolejową, Leona Sapiehy, Szeptyckich do kościoła św. Jerzego. Tutaj oczekiwał przybycia Króla saskiego ks. mitrat Bielecki w otoczeniu duchowieństwa grecko-katolickiego. Wysoki Gość zwiedził kościół katedralny, oprowadzany przez ks. Mitrata Bieleckiego, który udzielał wyjaśnień co do historyi katedry metropolitalnej i znajdujących się w niej pamiątek historycznych.

Ztąd droga prowadziła dalej ul. Mickiewicza, Słowackiego, Kopernika, pl. Maryackim do cesarsko-niemieckiego schroniska dla oficerów i żołnierzy. Króla saskiego i jego otoczenie oprowadzał komendant niemieckiej stacyi etapowej pułkownik Nikisch.

Następnie Król i jego orszak przejechali ul. Czarnieckiego, obok pałacu Namiestnikowskiego i udali się do niemieckiego szpitala polnego, umieszczonego w gmachu Namiestnictwa, gdzie nastąpiło zwiedzanie olbrzymiej instytucyi leczniczej, w czasie którego Król saski rozmawiał z pozostającymi w leczeniu oficerami i żołnierzami armii niemieckiej i zabawił tutaj przeszło pół godziny.

Ulewny deszcz nie pozwolił, jak to było w planie, zwiedzić parku Zamkowego i prześlicznej panoramy miasta i dlatego z pominięciem Wys. Zamku, nastąpiło zwiedzanie panoramy Racławickiej na placu Powystawowym. Król wyraził się o tem dziele z wielkiem uznaniem, oddając pochwały przedewszystkiem plastyce obrazu i mistrzowskiemu kolorytowi.

Śniadanie u komendanta miasta.

O godz. 1 po południu Król saski powrócił z placu Powystawowego głównemi ulicami i zajechał do gmachu komendy miasta przy pl. Bernardyńskim. Tutaj u komendanta miasta generał-majora Adama Nowotnego odbyło się śniadanie na 21 nakryć, w którem wzięli udział oprócz przedstawicieli władz wojskowych, konsul niemiecki Heinze, zastępca Komisarza rządowego m. Lwowa radca Dworu Fiedler, dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender i radca Namiestnictwa dr. Antoni Zoll.

Z okazyi przyjazdu Króla saskiego budynek komendy miasta przystrojono festonami, zielenią i chorągwiami, a u wejścia ustawiono wartę honorową. Przed gmachem komendy miasta, orkiestra wojskowa odegrała w czasie śniadania kilka utworów muzycznych.

U konsula niemieckiego.

Około godz. 3 po południu Król saski, po śniadaniu u komendanta miasta, pojechał wraz ze świtą do mieszkania cesarsko-niemieckiego konsula generalnego Heinzego, przy ul. Franciszkańskiej. Tutaj przedstawiono Dostojnemu Gościowi rodzinę konsula niemieckiego, urzędników konsulatu generalnego, oraz wielu oficerów należących do armii niemieckiej, stacyonowanych we Lwowie. Król przyjął zaproszenie na herbatę i zabawił w mieszkaniu konsula około godziny, poczem nastąpił

odjazd

z głównego dworca kolejowego. W czasie odjazdu Króla na dworcu kolejowym byli obecni reprezentanci władz wojskowych i cywilnych.

*

W czasie pobytu Króla saskiego we Lwowie, panował na ulicach miasta, któremi przejeżdżał orszak, wzorowy porządek.

Na podstawie zezwolenia władz wojskowych lwowski zastępca firmy kinematograficznej „Nordisk“ dyrektora p. Siegelbaua polecił wykonać szereg zdjęć kinematograficznych.

Z TEATRU.

(„Sen dnia letniego“, komedya w trzech aktach Józefa Wiśniowskiego, przedstawiona po raz pierwszy na scenie naszej dnia 3 września br.)

Z dniem wczorajszym wkroczyliśmy w nowy sezon teatralny.

Zainaugurował go utwór swojski, którego celem szerzenie zamiłowania dla rodzinnej gleby. To jest, co prawda, główna jego zaleta, wykonanie bowiem nie zupełnie harmonizowało ze szczytnemi zamierzeniami, a utwór ten Józefa Wiśniowskiego, stanowiący może pożądany nabytek dla przedstawień popołuduiowych, niezupełnie nadawał się na otwarcie nowej artystycznej kampanii.

Przypuszczamy, że wybór jej na pierwszy strzał spowodowała właśnie zaznaczona wyżej tendencya. Pragnęlibyśmy szczerze, aby niedociągnięcia i uchybienia dalszego planu, tak szumnie określonego w ogłoszonym przez nas niedawno programie dyrekcyi na najbliższy sezon, nie rozwiały obudzonych nadziei.

Już jednak dzisiaj prosić musimy o większą staranność w urządzaniu sceny. Wszak wczoraj publiczność do połowy drugiego aktu nie mogła zrozumieć sytuacyi, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach. Osoby wprowadzone przez autora do fabuły, mówią bezustannie o ubogim skromnym dworku, poruszając się równocześnie w zbytkownie, niemal z przepychem urządzonym salonie, którego ściany obwieszono bez potrzeby znanymi bywalcom teatralnym aż nadto dobrze z każdej dawniejszej premiery portretami upudrowanych niewiast w grubych, złoconych ramach. Dopiero, gdy „kochany dziadzio“ opowiedział dzieje lat ubiegłych, a salon zastąpiły kwietniki ogrodu, zrozumieliśmy sens komedyi.

Józef Wiśniowski zdobył sobie u nas pewien rozgłos i popularność pierwszym swoim utworem scenicznym p. t. „Leci liście z drzewa“. I tamten nie był bez błędów, podbijał jednak i głęboko rozrzewniał pięknym istotnie pomysłem. Na premierze „Leci liście z drzewa“ publiczność była rozrzewniona; wczoraj śmiech rozlegał się bezustannie na scenie, chwilami tylko w widowni: „Sen dnia letniego“ nie rozruszał publiczności, efekt śmiechu zawiódł.

Rodzaj tej komedyi określić bardzo łatwo; wpływy odkryć nie trudno. Po przez Nikorowicza sięgamy do niezapomnianego Fredry. Tylko, że komedya „W gołębniku“ przewyższa dziesięćkroć wartość literacką „Snu dnia letniego“.

Z prozaików, Koziebrodzki, Bliziński, Przybylski, że nie wspominamy innych, malowali nam te same typy, na tle takich samych dworków, altanek i kwietników. Nowych walorów autor nie wprowadził więc wcale, a i ta postać starego emeryta, zwanego przez otoczenie „antologią poetów polskich“ to słabsze odbicie niezapomnianego Jowialskiego, z tą jeno różnicą, że tamten co chwila sypie przysłowiami, ten zaś wyjątkami poezyi polskiej.

W skromnym dworku wiejskim żyje para sympatycznych staruszków i córka ich Wanda. Babcia podlewa pracowicie kwiaty, dziaduś przekomarza się z kosem, zamkniętym w klatce, Wanda — zapomniawszy o rozczarowaniach z lat, kiedy była jeszcze młoda i piękna — zajmuje się całem gospodarstwem.

Staruszkowie przeżyli pół wieku w zgodzie i harmonii, kochając się i szanując wzajemnie. I dzisiaj cichy dworek mieni się dla nich blaskami letniego słońca, w sercach gości wszechwładnie pogoda, chyba że ją na chwilę przyćmi wspomnienie o towarzyszu młodości i dwu synach, śpiących pod mogiłkami na niedalekim cmentarzu. Kiedyś, przed laty, wyruszyli, jak wielu innych sąsiadów, w bój z silnym, potężnym wrogiem. Do ziemi rodzinnej wróciły trzy trumny... Ot zwykła tragedya niejednej polskiej rodziny.

Smutki jednak w tym dworku należą do rzadkich, przelotnych momentów. Babcia i dziaduś przekomarzają się i śmieją chętnie, pogoda umysłu stała się głównym rysem ich charakterów.

Ciszę dworku przerywa najazd gości. Poczciwa Wanda wie, iż właśnie zbliża się pięćdziesiąta rocznica ślubu „dziadziów“, sprowadza więc w tajemnicy przed nimi wujaszka Teodora z synem Stefanem, młodym lekarzem, wnuczkę Oleńkę, która nie chcąc być ciężarem dziadkom, uczy w obcym domu dzieci, wreszcie Leszka i Halszkę Racławickich, dzieci niedoszłego swego męża, który straciwszy lekkomyślnie fortunę, szukać musiał ratunku w przemyśle i w bogatym ożenku, krwawiąc serce biednej narzeczonej.

Jubilaci rozpromienieni i rozrzewnieni ściskają wszystkich, a anioł opiekuńczy dworku, panna Wanda, krząta się po nim pamiętając o każdej drobnostce gospodarczej.

Już od pierwszych scen pierwszego aktu komedyi Józefa Wiśniowskiego zarysowuje się wyraziście jej koniec. Skoro jeno ujrzeliśmy w salonie dworku Halszkę i Oleńkę, dr. Stefana i Leszka Racławickiego i usłyszeliśmy pierwszy wątek ich rozmowy, spostrzegliśmy pierwsze ich spojrzenia — z góry byliśmy pewni, że po złotem weselu dziadków nastąpią niezawodnie dwa śluby, dwie nowe pary staną do wspólnej wędrówki przez znojną drogę życia.

Intryga tu bardzo słabiuchna, węzeł dramatyczny zawiązany lekko, rozwiązać go więc łatwo bez zbytniego trudu. Trochę sztucznej pozy z jednej i drugiej strony, kilka szumnych zdań o zasadach i ideałach, parę haseł o pracy społecznej, a najwięcej, chwilami aż za wiele śmiechu — na scenie. Ten bezustanny chichot męczy wkońcu i nuży.

O jakiemkolwiek zainteresowaniu się widzów mówić nie można. Jako wytchnienie po szarpiących nerwy utworach scenicznych współczesnej literatury dramatycznej, „Sen dnia letniego“ byłby może i pożądany, gdyby coś więcej ponadto przynosił.

Gra artystów była zadowalająca. P. Anna Gostyńska odtworzyła przemiły, ogromnie kochany i sercom polskim drogi typ babci Radwanowej. Był to portret żywy naszych prababek z dworów wiejskich, wyjęty wprost z ram, by i współczesnym pokoleniom pokazać, jak to ongi przedstawiały się przezacne matrony polskie. Znakomita nasza artystka w tego rodzaju rolach jest bez konkurencyi — to najtrafniejsza i najdosadniejsza ocena i charakterystyka jej gry.

P. Jaworski, jako dziadzio Radwan, odtworzył również bardzo pięknie postać starego szlachcica, przywiązanego serdecznie do rodzinnej gleby. P. Dobrzański w roli emeryta Teodora Krasuskiego, zdobywał gorące oklaski, z całą naturalnością i prawdą recytując przy każdej okazyi wyjątki z poezyi polskiej.

W ten sposób przedstawiało się pokolenie najstarsze w komedyi Józefa Wiśniowskiego.

Zacną do gruntu starą panną, nieznużoną, pracowitą mrówką, krzątającą się od świtu do nocy po dworku wiejskim, była p. Michnowska, młodzież zaś, śmiejącą się i przekomarzającą bezustannie, przedstawiali panie Trapszo i Zielińska, pp. Nowacki i Mihułowicz. — *mre* —

Walka artyleryj.

Z walk artyleryi we Flandryi podaje korespondent *Voss. Ztg.* następujący barwny opis:

Wycie, huk, jęki, grzmoty. Cała zachodnia Flandrya jest jednym wielkim, dymiącym kotłem, w którym szaleje śmierć i zniszczenie. Miliony pocisków pękają w powietrzu i na ziemi. Koncert cyklopów o niebywałej sile zniszczenia święci tryumfy. Szereg długich dni trwa już tu walka artyleryi, czasami przerywana na chwilę, gdy patrole ruszają na zwiady. Ustawiczny huk wstrząsa powietrzem, nie słychać już pojedyńczych strzałów, wybuchów, tylko jeden ciągły, nieustanny grzmot. Odgłos rozchodzi się na setki kilometrów. Z drżeniem słucha się tego wycia piekła, a gdy się człowiek do niego zbliża, zdaje się, że otwarły się wnętrzności kipiącej ziemi.

Niemieckie załogi siedzą w okopach i nie mogą nic więcej robić, jak ufać w szczęśliwą gwiazdę. Piechota jeszcze milczy. Mówią ciągle armaty. Czekający zamknięci są jakby w więzieniu. Nie mogą wyjść ze swych rowów, a prawie nikt nie może dostać się do nich.

Droga do nich, to droga śmierci.

Naokoło tryskają fontanny żelaza, kul szrapnelowych, kamieni i ziemi. Kogo napotkają, ten ginie lub staje się kaleką. Cóż więc robić? Palić! Wszyscy żołnierze palą namiętnie, tak, że powietrze w podziemnych schroniskach staje się gęste, jakby przysłonięte ciężkiemi chmurami.

Tak upływają godziny. Nagle przerażający huk tuż obok. Co się stało? Słychać jak się drzewo łamie i ziemia sypie. Okop został zburzony. Czy są ranni? Nie, nikt tam nie zginął. Znowu straszny wybuch — tym razem z drugiej strony. Na Boga! ziemianka zburzona. Wołania o pomoc. Kilku ludzi zasypanych. Szybko do nich — ratować!

Teraz już nie zwraca się uwagi na niebezpieczeństwo, wszyscy wyskakują z ciemnej nory. W tem — stać! Na ziemię!! Granat! Z świstem nadlatuje i pęka tuż za rowem. Odłamki przelatują nad głowami. Rozpoczyna się praca. Kopią wszyscy, po chwili wydobywają zasypanych. Na szczęście same zgniecenia i zdarcia skóry. Jeden tylko ma nogę nadwerężoną.

Nie zawsze jednak kończy się tak szczęśliwie. Niejeden towarzysz pada, aby się już nie podnieść nigdy. Ale straty są jeszcze znośne. W sztuce wymijania, ukrywania się, przebiegania, są Niemcy naprawdę mistrzami. Ciężkie 24 centymetrowe pociski wroga nie tylko chcą rozsypać okopy i zniszczyć zasieki, one mają także wyniszczyć nerwy żołnierzy — i tu jest najcięższa praca nad sobą samym.

Ale piechota na froncie wie, że jej własna artylerya jest na pozycyi, że nietylko broni, ale i atakuje. Huk, świst, jęk, szum, nadlatujący od tyłu, przynosi uspokojenie, jest prawie muzyką.

Nagle, gdy już zapada zmierzch, wszystko ucicha. Co to? Atak, czy odpoczynek? Ręka silniej ściska karabin, granaty ręczne leżą w pogotowiu. Wzrok wzbija się w dal. Rozbłyska zielona rakieta. Nasza czy wroga? Anglicy nagle wszczynają charakterystyczny ogień zaporowy. Artylerya niemiecka odpowiada. I tak trwa całą noc do rana.

Nowy dzień równie jest straszny jak poprzedni. Ale wszystko trzeba przetrzymać, nawet te ataki, które po takiej walce artyleryi nastąpią....

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nowi baronowie.

Wiedeń, 4 września. Najj. Pan Najw. pismem Odręcznem z dnia 17 sierpnia nadał komandorom orderu wojskowego Maryi Teresy: generał-pułkownikom Edwardowi Boehm-Ermolliemu i Wiktorowi Danklowi, oraz kawalerom orderu wojskowego Maryi Teresy: generałowi piechoty Ignacemu Trollmannowi, generał-porucznikom Piotrowi Hoffmannowi, Erwinowi Zeidlerowi, Konradowi Novakowi; generał-majorowi Antoniemu von Nielew Ellissonowi; pułkownikom Edwardowi Hospodarzowi, Józefowi Janecka, Józefowi Lutschaunigowi, podpułkownikowi Robertowi Prochasce, majorowi Emilowi Prochasce, porucznikowi okrętu liniowego Gotfrydowi Banfieldowi, obowiązanemu do służby w pospolitem ruszeniu porucznikowi Fryderykowi Tiszerowi, w zastosowaniu §. 37 drugiego uzupełnienia statutów orderu Maryi Teresy tytuł austryackich baronów z uwolnieniem od taksy.

Odznaczenie.

Wiedeń, 4 września. Najj. Pan nadał w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu sędziemu powiatowemu w Jaśle dr. Władysławowi Morusowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, a oficyałowi kancelaryjnemu Ferdynandowi Jabłońskiemu w Rzeszowie złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Najj. Pan nadał profesorowi II. gimn. państw. we Lwowie Feliksowi Józefowiczowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Rządu.

Najj. Pan nadał w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, oficyałowi kancelaryjnemu w Rzeszowie Józefowi Bulasowi złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, a w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela obowiązanemu do służby w pospolitem ruszeniu, weterynarzowi Stanisławowi Zajączkowskiemu złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Odznaczenia kolejarzy

Wiedeń, 4 września. *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie krzyżów wojennych za zasługi cywilne szeregowi urzędników i służby w dyrekcyach kolejowych.

Ustanowienie nowego tytułu.

Wiedeń, 4 września. *Korrespondenz Wilhelm* dowiaduje się, że Najj. Pan ustanowił tytuł radcy ekonomii, dla osób stanu rolniczego, jako specyalną formę uznania Najwyższego dla osób, które w wykonaniu zawodu rolnika oddały w interesie ogólnym wielkie usługi.

W sprawie wydalenia uciążliwych obcokrajowców.

Budapeszt, 4 września. *Pester Lloyd* donosi w sprawie wydalenia uciążliwych obcokrajowców, że ministerstwo spraw wewnętrznych stara się o środki zapobieżenia złym stosunkom aprowizacyjnym i brakowi mieszkań i dla tego, celem sprowadzenia ulgi obcokrajowcy, którzy przebywają w Budapeszcie bez powodu, będą zawezwani, aby powrócili do swego poprzedniego miejsca zawieszkania, względnie, aby sobie obrali inne miejsce pobytu poza granicami węgierskiego obszaru państwowego.

Jednakże o wydaleniu nikt nie myśli a tem bardziej o wydaleniu galicyjskich uchodźców dopóki część galicyjskiego obszaru jest obsadzona przez nieprzyjaciela względnie oczyszczoną jest wprawdzie z nieprzyjaciela lecz w wielu miejscach nie nadaje się jeszcze do zamieszkania.

Telegramy Ces. Wilhelma.

Berlin, 4 września. Cesarz Wilhelm wystosował do Cesarzowej następujący telegram: „Marszałek polny ks. Leopold Bawarski donosi mi właśnie o wzięciu Rygi. Jest to nowe świadectwo niemieckiej siły i niezłomnej woli zwycięstwa. Oby Bóg dalej nam dopomagał“.

Również do ks. Leopolda Bawarskiego wysłał Cesarz Wilhelm telegram, w którym wyraża życzenia dla niego i dla VIII. armii.

Brak węgla w Rossyi. — Zapowiedź strajku.

Kopenhaga, 4 września. *Nowoje Wremia* donosi, że minister komunikacyi zawiadomił w telegramie okrężnym wszystkie zarządy kolejowe, że wobec trudności zaopatrzenia w węgiel, mogą zarządy kolejowe poczynić starania o inny materyał opałowy. Jeżeli dzisiejszy stan potrwa dalej, ruch będzie musiał być wstrzymany z końcem b. m.

Personal kolejowy z powodu odmowy podwyższenia płac grozi ogólnem wstrzymaniem pracy.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współdziału zaprasza.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy Lublina, Wiednia i t. d.

Licytacye.

E. 1406/14 (2). Dnia 24 września o godzinie 9 przed południem wydzierżawi się przez publiczną licytacyę w podpisanym oddziale sądowym przedsiębiorstwo gospodnioszynkarskie prowadzone przez Abrahama Jakóba Schmidta w Sieniawie wraz z przynależną koncesyą. Przedsiębiorstwo to wydzierżawi się na 16 lat z tem, że w razie zapłacenia wierzytelności przez zobowiązanego dzierżawa zaraz gaśnie. Cena wywołania wynosi za rok 150 koron. Jako wadyum ma każdy oferent złożyć 50 koron w gotówce. Warunki dzierżawy zatwierdzone można przejrzeć w podpisanym oddziale sądowym w godzinach urzędowych, a w dniu licytacyi u urzędnika prowadzącego licytacyę.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, 5 lipca 1917. (4372)

E. V. 7616/13 (6). Wskutek tut. uchwały z dnia 11 lipca 1916 L. cz. E. V. 7616/13 (3) odbędzie się dnia 28 września 1917 o godz. 9 rano w tutejszym sądzie biuro Nr. 48 sprzedaż: a) 2/3 części z 1 prc. brutto zysku z niezastrzeżonych minerałów żywicznych, wydobyć się mających z głębi pb. lkat. 147 i pg. lkat. 1358 i 1359 w Tustanowicach z kopalni „Oleum", b) 2 3 części z 1/2 prc. brutto zysku z niezastrzeżonych minerałów żywicznych wydobyć się mających z podziemia pb. lkat. 110 i pg. lk. 1046, 1047 i 4482 jakoteż z pb. lk. 108 i pgr. lk. 1033, 1034 i 4481 w Tustanowicach z kopalni „Słotwinka" z wolnej ręki. Sprzedaż dokona tus. organ wykonawczy. Wartość tych praw wynosi: ad a) 2,000 kor., ad b) 800 koron. Najniższa oferta wynosi ad a) 2.000 koron, ad b) 800 koron. Poniżej tej oferty sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Drohobycz, dnia 29 lipca 1917. (4367)

E. 114/17 (3). Dnia 2 października 1917 godz. 9 rano Nr. biura 4 odbędzie się w sądzie tutejszym publiczna licytacya realności lwh 302 gm. Jeleń, składającej się z parcel budowlanych o obszarze 114 parcel. grunt. o obszarze 328 sążni kwadratowych. Ocenione są nieruchomości te na 1.400 koron. Najniższa cena 350 koron, poniżej której sprzedaż nie nastąpi

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Jaworzno, dnia 31 lipca 1917. (4368)

Upadłości.

S. 24/12/261. Wyznaczenie audyencyi do ugody przymusowej. Krydataryusz: Firma M. Karol we Lwowie. Do rozprawy i powzięcia uchwały o ugodzie przymusowej zaproponowanej przez krydataryusza wyznacza się audyencyę na dzień 25 września 1917 godz. 10 rano w tym sądzie b. Nr. 34. Na audyencyi winien krydataryusz stanąć osobiście. Odroczenie audyencyi ugodowej nastąpiło na zgodny wniosek wszystkich obecnych.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 13 sierpnia 1917. (4402)

Konkursa.

Prez. 25.006 4 S./17. Ogłoszony w Nr. 200 „Gazety Lwowskiej" konkurs na posady sędziów w Stanisławowie, Brzeżanach, Stryju, Kossowie, Delatynie, Bóbrce upływa z dniem 30 września 1917.

Prezydyum lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego.

Ołomuniec, 27 sierpnia 1917. (4346 2—2)

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. II. 73/17, Ns. II. 80/17. W tut. sądzie znachodzi się większa ilość rozmaitych rzeczy nieznanych dotąd właścicieli uchodźców, które im przepadły w czasie inwazyi a wszczególności pościel, bielizna zwyczajna i stołowa, ubrania, sprzęty domowe i kuchenne, naczynia, 2 srebrne podstawki, gramofon, maszyny do szycia, rogi z podstawkami, rozmaite materye, 158 książek hebrajskich, 30 kgr. parafiny, żelazna sztaba, 2 osi żelazne wozowe, 2 takież resory i inne drobiazgi z urządzenia domowego i kuchennego. Wzywa się właścicieli powyższych rzeczy, ażeby w przeciągu 3 miesięcy, licząc od dnia trzeciego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej zgłosili i wykazali w tut. sądzie swoje prawo własności, gdyż inaczej nastąpi przetargowa sprzedaż rzeczy po myśli § 377 do 339 p. k. (4374 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. II.

Ustrzyki, dnia 29 sierpnia 1917.

C. II. 61/17 (1). Przeciw Schajemu Koralowi ze Skolego, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Skolem przez Mojżesza Rechtschaffnera i Samuela Bergsteina w Skolem pozew o zapłacenie kwoty 1000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 23 sierpnia 1917 o 9 rano, w sądzie poniżej wymienionym biuro Nr. 2. Celem strzeżenia praw pozwanego Schajego Korala, ustanawia się p. dr. Adolfa Spritzera, adwokata w Skolem kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Schajego Korala w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. (4373 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Skole, dnia 7 sierpnia 1917.

Cg. I. 99 17 (1). Przeciw Judzie Parnesowi z Jasienicy, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Sanoku przez Zofię z hr. Załuskich Wysocką z Jasienicy pozew o uznanie umowy za rozwiązaną Na podstawie pozwu wyznaczoną została I. audyencya na dzień 3 września 1917 godz 4 po południu biuro Nr. 33 tego sądu. Celem strzeżenia praw Judy Parnesa ustanawia się pana dr. Sączkę, adwokata w Sanoku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Sanok, dnia 24 sierpnia 1917. (4404)

C. IV. 41/17 (1). Przeciw Dmytrowi Gognat, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Ustrzykach przez Maryę z Łuków Gognat, gospodynię w Czarnej pozew o 580 kor. zpn. Celem strzeżenia praw powyższego ustanawia p dr. Szymona Schaffera, adwokata w Ustrzykach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Ustrzyki, 14 sierpnia 1917. (4401)

Cg. I. b 34/17 (1). Przeciw Wojciechowi Żurkowi synowi Pawła ze Skrzyszowa ad Ropczyce którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnowie przez Katarzynę Rataj pozew o 200 dolarów albo 1800 kor. zpn. Na podstawie pozwu tego wyznaczoną została pierwsza audyencya na dzień 29 sierpnia 1917 godzina 9 rano w biurze Nr. 5 ul. Kaczkowskiego. Celem strzeżenia praw pozwanego Wojciecha Żurka ustanawia się pana dr. Jakóba Hollendra adwokata w Tarnowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Wojciecha Żurka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Tarnów, dnia 19 lipca 1917. (4388)

C. 71/17 (3). Przeciw Franciszkowi Frączek, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sieniawie przez Maryę Ogryzek pozew o ojcostwo i alimentacyę. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 24 września 1917 o godzinie 9 rano pod Nr. 9. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. adwokata dr. Kühnberga w Sieniawie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, dnia 27 sierpnia 1917. (4390)

C. II. 137/15. W sprawie dr. Maurycego Goldberga adwokata w Oświęcimiu powoda przeciw Izydorowi Herzowi sgentowi publicznemu pozwanemu, ostatnio w Nowym Yorku N. J 422 Seventh Ave zamieszkałemu o własność kwoty 500 kor. etc. zpn. jest do doręczenia dla tegoż ostatniego tus. wyrok zaoczny C. II. 137/15 (3) dotyczący uznania prawa własności powoda do książeczki krakowskiej pocztowej Kasy oszczędności Nr. 88.375 na kwotę 500 kor. opiewającej złożonej w c. k. Urzędzie podat. jako depozytowym w Oświęcimiu w dzienniku depoz. sąd. pod art. 308 T. X. pag. 42 i zezwolenie na wydanie powodowi tej książeczki. Ponieważ przedsiębrane w Ameryce potwierdzenie dokonanego doręczenia nie nadeszło w czasie stosownym a dalsze doręczenie nie może mieć nadal powodzenia, ustanawia się na wniosek powoda kuratorem pozwanego Izydora Herza, dr. Emila Reicha, adwokata krajowego w Oświęcimiu, który tak długo na jego koszt i niebezpieczeństwo będzie go zastępował, aż pozwany sam czynnie wystąpi lub wymieni pełnomocnika.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Oświęcim, dnia 28 lipca 1917. (4400)

Spadki.

A. 427/16 (9). Dmytro Kuchtyk zmarł dnia 27 grudnia 1915 w Pischoflakach z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Katarzynę zam. Sernik jako spadkobierczynię powyższego zmarłego, którego miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosiła się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. Mikołaja Jasłyka gosp. w Teleśnicy sannej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 25 kwietnia 1917. (4406 1—3)

A. 59/16 (7). Rozalia Prokidańczyk zam. Bodnar zmarła dnia 3 grudnia 1915 w Hoszowczyku z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Wasyla Bodnara, Anastazyę Bochonek i Iwana Bodnara jako spadkobierców powyższej zmarłej, których miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili, i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Schaffera z Ustrzyk.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I

Ustrzyki, 10 czerwca 1917. (4407 1—3)

A. 195/17 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Franciszek Kazanowski zmarł dnia 16 września 1912 na polu chwały pod Jamiano bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ miejsca pobytu ustawowych dziedziców Michała i Katarzyny Kazanowskich sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym Sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Michała Kazanowskiego w Pusinowie.

C. k. Sąd powiatowy, oddział III.

Bełz, 16 maja 1917. (4397 1—3)

A. 124/15 (13). Bronisław Koza zmarł dnia 15 maja 1915 w Maniowcach bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia. Michała Kozę i Anielę Koza jako spadkobierców powyższego zmarłego, których miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Leiby Beera z Ustrzyk.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 6 lipca 1917. (4408 1—3)

A. V. 582/15 (8). Dr. Mikołaj Małyniak proboszcz w Śliwnicy zmarł dnia 20 lutego 1915 w Thalerhofie nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. adw. dr. Michała Schwarza w Przemyślu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temuż sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 3 lipca 1917.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.